

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 21 (472)

NIEDZIELA 26 MAJA 1968

ROK X



PAPIEŻ UDA SIĘ DO BOGOTY

Będzie to szósta z kolei wielka podróż Pawła VI. Nie dziwi ona już dzisiaj nikogo. Jest o tyle odmienna od innych, że wiemy o niej na kilka miesięcy naprzód, podczas gdy o poprzednich dowiadaliśmy się w ostatnim momencie. Jedni tłumaczą to chęcią rozwiania niepokojów o zdrowie papieża, inni tym, że wiadomość o przybyciu Ojca św. do Bogoty ściąganie znacznie większą ilość uczestników na Kongres Eucharystyczny.

Podróż papieża do Bogoty nabiera charakteru symbolu. Ameryka Łacińska bowiem stanowi jeden z najważniejszych problemów pastoralnych Kościoła. Mówi się, że w najbliższych latach kontynent ten przekroczy liczbę 700 milionów mieszkańców, wiadomo że ludność ta jest w przeważającej części katolicka.

Z podróży Ojca św. łączy się nadzieje katolików, że przyczyni się do rozwiązania licznych a trudnych problemów tego kontynentu. Jednym z najtrudniejszych bodaj jest ogromna rozpiętość pomiędzy masą ludzi biednych żyjących często w nędzy, a garstką bogaczy pragnących zachować wszystkie swoje prawa i głuchych na wszelkie wołania o reformie społecznej. (Mówił o tych problemach podczas swojego pobytu w Europie wybitny członek hierarchii Ameryki Łacińskiej, ks. arcybiskup Helder Camara). Bogota jest siedzibą C.E.L.A.M. (Konferencja Biskupów Ameryki Południowej). W czasie Kongresu przewidziane jest zebranie tego organizmu z udziałem papieża. Mówi się że w następstwie zostanie zwołany Synod Ameryki Łacińskiej.

W stolicy Kolumbii zapanowała wielka radość na wiadomość o przybyciu Pawła VI. Spodziewany jest przyjazd około 50 kardynałów, kilkuset biskupów i arcybiskupów orazatów państw południowoamerykańskich.

Ks. kardynał Wyszyński zapowiedział również swój przyjazd uzależniając go jednak od otrzymania paszportu. Nie zdziwiłoby nas, gdyby mu go odmówiono. Reżim warszawski bowiem gdmawiając zezwolenia na wjazd do Polski Ojcu św. wykazał jak bardzo boi się wszelkich manifestacji na rzecz Kościoła w Polsce.

F. T.

Reforma Domu Papieskiego

Od naszego rzymskiego korespondenta.

Po odnowieniu Kościoła powszechnego przez Sobór Watykański II, po reformie Kurii rzymskiej, przyszła kolej na najbliższe otoczenie Papieża, na tak zwany Dwór papieski, który odąd będzie się zwał Domem papieskim. Dnia 28 marca tegoż roku, Paweł VI wydał z własnej inicjatywy (*Motu proprio*) rozporządzenie anowocześnienia Domu papieskiego i dostosowania go do wymogów doby obecnej.

Sama zmiana nazwy wskazuje na ducha reformy: powrót do pierwszych wieków Kościoła, w których papież nie otaczał się chmurą różnych dworaków, lecz miał do swej obsługi tylko kilku zaufanych domowników. Tak więc znika ze słownika nazwa dworu papieskiego, a zostaje przywrócona dawna: *domu papieskiego*. Będzie on pod zarządem Prefekta Pałacu Apostolskiego.

Do Domu papieskiego będą należeli duchowni i świeccy. Dla duchownych istnieje granica wieku: 70 lat; a świeccy mogą być zwolnieni po pięciu latach służby, chyba, że Ojciec Św. im przedłuży kadencję na dalszy okres pięcioletni. W razie śmierci Ojca Św. Dom papieski nadal funkcjonuje, ale jeżeli nowy papież nie zatwierdzi kogoś w swym urzędzie, ten jest automatycznie zwolniony. Zniesiono wszelkie urzędy dziedziczne. W ten sposób wiele książeńych rodzin włoskich zostało pozbawionych swych wielowiekowych przywilejów. Jest to więc dalszy krok do wewnętrznej demokratyzacji Watykanu.

Podobnie Ojciec Św. jest nie tylko głową Kościoła katolickiego, ale również głową państwa watykańskiego, więc też ceremonie domu papieskiego zostały podzielone na religijne i cywilne. Ceremonie religijne, w których uczestniczy papież mogą być uroczyste: np. uroczysta Msza święta w bazylice św. Piotra, Konsystorz publiczny; lub też zwykłe: np. zwykła Msza św. w kaplicy syk-

styńskiej. Podobnie też i ceremonie cywilne mogą być uroczyste: np. uroczyste przyjęcie głowy państwa, lub też zwykłe. Ceremoniał tych wszystkich obrzędów będzie ustalony przez prefekturę Pałacu Apostolskiego.

Dom papieski dzieli się na dwa główne działy: na tzw. *Kaplicę papieską* i *Rodzina papieską*. Do pierwszej należą ci co uczestniczą w uroczystych ceremoniach religijnych; a do drugiej, domownicy papieża i służba.

I. RODZINA PAPIESKA

A. Duchowni:

Do Rodziny papieskiej, czyli do domowników papieża należą:

1. Zastępca sekretarza Stanu i osobisty sekretarz papieża.
2. Sekretarz Rady dla Spraw publicznych Kościoła.
3. Jalmużnik Ojca Świętego.
4. Wikariusz generalny miasta Watykańskiego.
5. Prezes Pontyfikalnej Akademii kościelnej.
6. Teolog domu papieskiego.
7. Sekretarz listów do książąt.
8. Sekretarz listów łacińskich.
9. Protonotariusze apostolscy
10. Pralaci pokojów papieskich, czyli szambelani.
11. Ceremoniarze papiescy.
12. Honorowi pralaci papiescy.
13. Kapelani Ojca Św.
14. Kaznodzieja papieski.

B. Świeccy:

15. Asystenci tronu papieskiego.
16. Delegat miasta watykańskiego
17. Rada generalny miasta watykańskiego.
18. 21. Dowódcy gwardii honorowej, gwardii szwajcarskiej, gwardii palatynskiej i policji watykańskiej.
22. Rada miasta watykańskiego.
23. Prezes Pontyfikalnej Akademii Nauk.
24. Asystenci z domów szlacheckich.

(Dokończenie na str. 8)

POSTAWA WIERZĄCYCH W CHRYSYSTUSA

„Są ludzie, którzy wyznają religię chrześcijańską, a tylko częściowo układają swe życie zgodnie z nauką Ewangelii. Ten stan szkodliwy wynika z faktu, że ich działalność na płaszczyźnie doczesnej nie jest szarmonizowana z ich wiarą” — Tak pisał Jan XXIII w Encyklice „Pacem in terris”.

A jednak na wszystkich wierzących ciąży obowiązek dawania świadectwa o Chrystusie. — „Wy jesteście moimi świadkami” — mówi Jezus do uczniów w dzisiejszej Ewangelii św. A dawać świadectwo o Chrystusie — to znaczy potwierdzać Jego naukę swym życiem i słowem. — „Bo wiara w sercu zrodzona — według św. Pawła — wiedzie do wyznania, które czynią usta”. A sam Zbawiciel powiedział: — „Ktokolwiek wyzna mnie przed ludźmi — tego i ja wyznam przed Ojcem moim w niebie”.

Od początku ery chrześcijańskiej aż po dzień dzisiejszy ludzie prawdziwie wierzący dawali świadectwo o Chrystusie. I czynili to nie w walce zapalczywej, nie w fanatyzmie namiętym — lecz w spokojnej gotowości — i nie dla pożądanego dóbr ziemskich, lecz w duchu wyrzeczenia się i ofiary. I nie były to pojedyncze tylko wypadki, lecz nieprzerwany ich szereg. I gdybyśmy nawet nie uznali, że liczba tych, bohatersko świadczących o Chrystusie — już w zaraniu istnienia Kościoła — nie stanowiła „Ilości niezmiernej” — wedle słów Tacyta — to i tak musimy przyznać, że byli wśród nich ludzie ze wszystkich warstw społecznych i że było ich wiele setek tysięcy.

Już św. Łukasz pisał: — „Z wielką mocą dawali Apostołowie świadectwo o Chrystusie... a łaska obfita spoczywała na nich”. Lecz Apostołowie i ci, którzy stosowali ich naukę w życiu, potwierdzali swą wiarę bez fanatyzmu, bez przemocy i groźby — miłością i cierpliwością zdobywając

duże ludzkie dla prawdy Chrystusowej.

O tej właściwej postawie wierzących pisał biskup Nowodworski, stwierdzając że „fanatyzm religijny jest ohydny w swej istocie, bo jest zniewagą miłości i zdeptaniem rozumu”. Dar wiary pochodzi z łaski Bożej. I dar ten — według słów św. Pawła — „w sercu zrodzony, wiedzie do usprawiedliwienia”. A wielki konwertyta Augustyn — po otrzymaniu łaski wiary wyznaje przed Bogiem: — „Wolałeś mnie — i po długim czasie głos Twój przeniknął głuchotę moją”.

Stąd wniosek, że właściwa postawa wierzących winna być pokorna, łagodna, bez pychy i zarozumiałości. I że katolicy wobec niewierzących winni zachować wyrozumiałość i subtelność. Przypomina o tym Jan XXIII we wspomnianej Encyklice gdy pisze: „Niech katolicy baczą, aby pozostali wierni sobie i nie godzili się na żaden kompromis, szkodliwy dla ich religii czy moralności. Ale również niech nie kierują się tylko własnymi interesami i współpracują lojalnie we wszelkiej sprawie dobrej w samej sobie lub mogącej prowadzić do dobra. Sprawiedliwość wymaga, żeby zawsze rozdzielnie traktować błąd i tych, którzy go popełniają. Człowiek błędzący pozostaje istotą ludzką i zachowuje swoją godność

osoby, dla której zawsze należy mieć wzgląd.

My, ludzie wierzący, bądźmy wytrwali i mężni w dawaniu świadectwa o Chrystusie. Ale zachowujmy też szacunek i subtelność wobec niewierzących i wątpiących, a zwłaszcza wobec tych o duszach zranionych — wobec ludzi osamotnionych, o których pisze jeden z poetów współczesnych, że mogliby o sobie złożyć takie wyznanie: — „Zaczynamy żyć coraz samotniej! Odległość od człowieka do człowieka rośnie pod neonami w przeludnionych miastach... Ocieramy się o siebie — a żyjemy jak na wyspie zamieszkałej tylko przez nieliczne ludzkie istoty...”

Wielkie osiągnęliśmy zdobycze cywilizacyjne w wieku dwudziestym, ale za mało jeszcze życzliwości we wzajemnych stosunkach z ludźmi... Wydaje się, że ludzkość dzisiejsza została poddana wielkiej próbie umiejętności współżycia.

W lekcji dzisiejszej Mszy — Piotr Apostoł wskazuje nam drogę do tego należytego współżycia. do prawdziwie chrześcijańskiej postawy wierzących w obcowaniu z ludźmi, mówiąc: — „Kierujcie się roztropnością! Okazujcie jedni drugim miłość serdeczną i gościnność bez szemrania — świadcząc sobie wzajemne usługi — stosownie do łaski, jaką każdy odebrał”.

Ewangelia

NA NIEDZIELĘ PO WNIEBOWSTAPIENIU PAŃSKIM

(według św. Jana 13, 26-16, 4)



Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam posłę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, Ten będzie świadczył o mnie. Ale wy też będziecie świadczyć, ponieważ od początku jesteście ze mną. To wam powiedziałem, abyście się nie załamali w wierze z mojego powodu. Wylęczą was z synagogi. Owszem nadchodzi godzina, w której każdy, kto was zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu. A będą tak czynić, bo nie poznali ani Ojca, ani mnie. Ale powiedziałem wam to, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, pamiętali o tym, że ja wam to powiedziałem”.

Pożegnawszy gospodarzy, u których spędzałem kilka dni wakacji, poszedłem na spoczynek. Niestety, nie mogłem spać. Po drugiej stronie ulicy, na przeciw mego okna, odbywało się buczne przyjęcie. Miño woli wzrok kierował się na okno z którego dochodziły krzyki, śpiewy i pijański śmiech. Nagle szeroko otworzyłem oczy. Coś mnie uderzyło . . . Między bucznie, a pijańko bawiącymi się, zobaczyłem chłopca w szarym ubranku. Na rękawie marynarki miał białą kokardę z długimi wstążkami . . . Zrozumiałem. Po tamtej stronie obchodzono . . . nie, — zapijano uroczystą komunię syna. Bezsilny ból targnął mną gdy widziałem, że co chwilę nawet i ten chłopiec brał do ręki kieliszek z winem. On też zapijał . . . swoją uroczystą Komunię św.

Wtedy zaznaczyłem w notesie, że koniecznie będę musiał o tym napisać, gdy we wielu domach będącicie się przygotowywali do uroczystej Komunii św. waszych dzieci. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że do tamtego tematu dojdzie drugi . . .

Ponad miesiąc temu spotkałem gospodarzy u których wtedy gościłem. Czy ksiądz wie — zapytała Pani domu, że po tamtej stronie, ksiądz pamięta, tam gdzie wtedy była uroczysta komunia św., . . . tam przyszło jeszcze jedno dziecko. Jednak . . . nie takie jak wszystkie inne: kaleka, niewidome. Zaległo milczenie. Zapytałem o datę jego narodzin . . . To było dziecko tamtej, zapijanej uroczystej komunii . . .

Potwornie dramatyczny zbieg okoliczności. — Czy skutki poczęcia w pijaństwie . . .? Jeden Bóg to wie i . . . osądzi. Od winnych zarządza rachunku, dla cierpiących okaże miłosierdzie swoje . . .

Zbliżamy się obecnie do uroczystej Komunii św. we wielu domach. Co rocznie 600 tys. dzieci przystępuje u nas do Komunii św. Zbliżamy się do niej . . . ale niestety również do niejedynej — zapijanej komunii św. Czy wolno to pomijać milczeniem?

W niektórych parafiach doszło do tego, że księża już wogóle nie urządzają wspólnej uroczystości komunii św. Owszem, przygotowują dzieci do spowiedzi i do komunii św. ale każą im przystępować do komunii św. zupełnie prywatnie. W ten sposób nie

Zapic... czy nie zapic! (1)

chęć dopuścić — aby dzień uroczystej Komunii św. stawał się jedynie dniem pijaństwa i obżarstwa.

Czy to słuszne rozwiązanie? Nie chcę osądzać. Przytoczę inny przykład. Kilka lat temu przyszło do mnie dwóch panów. Prezes i Sekretarz Związku Organizacji Katolickich pewnej parafii. Jak corocznie — mówili — parafia przygotowuje się do uroczystej komunii św. swoich dzieci. Poprosili więc, czy nie mógłbym w ich parafii wygłosić kilka nauk przygotowawczych dla rodziców, których dzieci mają przystąpić do uroczystej komunii św.

W ścisłej współpracy i w porozumieniu ze swoim proboszczem, tamtejsza Akcja Katolicka od szeregu lat urządza tych kilka dni przygotowania rodziców na uroczystą Komunię św. ich dzieci. W samym dniu Komunii św. wszyscy zbierają się w salce parafialnej obok kościoła, a następnie w pro-

cesji, rodzinami idą do kościoła i rodzinami zajmują miejsca w kościele. Razem z dzieckiem, które składa przyrzeczenia i dokonuje uroczystego wyznania wiary, również rodzice odnawiają swoje przyrzeczenia. Potem wszyscy wspólnie przystępują do Komunii św. Najpierw dziecko klęczące na środku przed ołtarzem, potem po jego bokach starsze rodzeństwo, i wreszcie po obu stronach dzieci — rodzice. Tę wspaniałą uroczystość trzeba tylko raz przeżyć — aby jej nigdy nie zapomnieć.

Z chęcią zgodziłem się na wygłoszenie tych nauk przygotowawczych dla rodziców. W czasie rozmowy, po chwili zamyślenia, jeden z tych panów mówi: „Czy wie ksiądz, dlaczego ja z całej duszy pomagam księdzu proboszczowi do takiego przygotowania naszej parafialnej uroczystości? Otóż, dzięki takiej samej ceremonii, kilka lat temu, uroczysta Komunia św. mego syna stała się również moją drugą komunią św. Moja pierwsza Komunia św. była — przed wielu laty — komunią zdrady. Nawet przed ślubem nie byłem u komunii św. Uroczysta komunia św. mego syna — stała się dla mnie okazją mojej drugiej komunii św. mojej komunii powrotu.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 26 MAJA

Niedziela po Wniebowstąpieniu Pańskim

Św. Filipa Nereusza, Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 27 MAJA

Św. Bedy Czcigodnego, Wyznawcy i Doktora Kościoła

WTOREK 28 MAJA

Św. Augustyna z Canterbury, Biskupa i Wyznawcy

SRODA 29 MAJA

Św. Marii Magdaleny Pazi, Dziewicy

CZWARTEK 30 MAJA

Św. Feliksa I, Papieża i Męczennika

PIĄTEK 31 MAJA

Najśw. Maryi Panny Królowej

SOBOTA i CZERWCA

Wigilia Zestania Ducha Świętego Bł. Jankuba Strzemię, Biskupa i Wyznawcy

PANNO MOŻNA

Któż jest możniejszy
Na ziemi i w niebie,
Nad Ciebie Matko,
Pani i Królowo . . .
Twoja za nami
Przemozna przyczyna,
I jedno tylko przebłaganie słowo
Do Twego Syna,
A Bóg Ojciec, Syn Twój
I Duch miłości
Przebacza winy,
Daruje wszelkie
Nasze nieprawości . . .

Bo Twoja miłość
Gniew Ojca umoy,
A gdy się wstawi
Za nami Syn Boży,
Ojciec miłością
Twoją rozbrojony
Daruje winy,
A grzesznik,
Gdy się do Ciebie udaje,
Zostaje zbawiony.

Tyś Bożu swemu
Nic nie odmówiła,
Podejmowałaś
Największe ofiary,
Toteż można jesteś
Na ziemi i w niebie,
Ubogacona wspaniałymi dary,
O Panno Moźna, Maryjo . . .

St. Srebrzyńska

Bekeja

NA NIEDZIELĘ PO WNIEBOWSTĄPIENIU PAŃSKIM

(z pierwszego listu św. Piotra 4, 7-11)

Najmilsi: Bądźcie roztropni i trzeźwi, abyście się mogli modlić. Przede wszystkim między sobą miłość ustawiczną mićcie, gdyż miłość zakrywa wiele grzechów. Gościnni bądźcie wzajemnie bez narzekania. Służcie sobie wzajemnie każdy tą łaską, jaką otrzymał, jako dobry szafarze różnorodnej łaski Bożej. Jeżeli kto przemawia, niech głośi słowo Boże; jeśli kto służy, niech to czyni mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim Bóg był uwielbiony przez Jezusa Chrystusa, który ma chwałę i moc na wieki wieków.



Z E Ś W I A T A

ZJAZD „POSTĘPOWYCH” KATOLIKÓW

W dniach od 5 do 7 czerwca odbędzie się w Berlinie trzeci z kolei zjazd „postępowych” katolików. W zjeździe tym ma wziąć udział około 300 uczestników. Watykański dziennik „Osservatore Romano” podając tę wiadomość zaopatruje ją w nader krytyczny komentarz. Poprzednie konferencje — pisze dziennik — wykazały, że pod pokrywką dyskusji religijnych kryją się jasno sprzeczne tendencje polityczne. I tak np. na sesji stałego komitetu w Berlinie w dniach od 21 do 23 czerwca 1967 roku zwołanego pod pretekstem studium encykliki „Populorum Progressio” cały prawie czas poświęcono agresji amerykańskiej w Wietnamie, walce Izraela przeciwko światu arabskiemu i atakom na rząd Niemieckiej Republiki Federalnej, zarzucając mu odradzanie się militarysty w Niemczech Zachodnich.

Można z góry przewidzieć — pisze dziennik watykański — że kongres „postępowych” katolików będzie usiłował wtłoczyć katolików w rydwan polityki państw komunistycznych.

PRZESZCZEPIONO SERCE KAPŁANOWI

W paryskim szpitalu Broussais profesor Charles Dubost dokonał operacji przeszczepienia cudzego serca dominikaninowi, ojcu Boulogne. W czasie operacji zużyto blisko dwadzieścia litrów świeżej krwi pobranej od 45 ochotników, którzy w tym celu stawili się do szpitala. Przeszczepione serce pochodzi od zmarłego celnika Jean-Claude Gaugirand, repatriowanego z Algierii, który zmarł z tęsknoty za swoją słoneczną ojczyzną.

Ojciec Boulogne na krótko przed operacją ukończył pisanie dzieła o św. Tomaszynie z Akwinu. Po powrocie do zdrowia ma zamiar poświęcić się zagadnieniu przeszczepiania organów ludzkich z punktu widzenia moralnego.

„WÓZ DRZYMAŁY”

Reżyser Jacek Wejroh przygotowuje w krajowym zespole „Rytm” film historyczny pt. „Wóz Drzymały”. Będzie to opowieść historyczna o sławnym i bohaterskim obrońcy polskiego stanu posiadania w zaborze pruskim. Drzymała symbolizuje w naszej historii determinację, inteligencję i upór polskiego chłopca, walczącego z Niemcami, którzy usiłowali wyrzucić go z ziemi.

PRZED ROCZNICĄ POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

W tym roku przypada 50 rocznica Powstania Wielkopolskiego — pierwszego zwoływanego powstania narodowego. W związku z tym w Poznaniu i w Wielkopolsce trwają już intensywne przygotowania. Z wielu inicjatyw szczególnie cenną wydaje się ta, z którą wystąpił popularny dziennik poznański „Głos Wielkopolski”. W porozumieniu z różnymi organizacjami społecznymi i kombatanckimi oraz Wielkopolskim Towarzystwem Kulturalnym i Wydawnictwem Poznańskim redakcja dziennika ogłosiła konkurs na:

- 1) dzienniki, wspomnienia, pamiętniki bądź relacje uczestników albo świadków wydarzeń powstańczych,
- 2) dostarczenie dokumentów, które mają wartość historyczną (ewentualnie z ilustracjami), a dotyczą przygotowań, organizacji

i przebiegu Powstania oraz okresu powojennego (od 20 lutego do 11 listopada 1919 r.) — wraz z opisem wydarzeń, do których się te dokumenty odnoszą i podaniem źródła ich pochodzenia,

3) opis losu powstańców wielkopolskich — z ewentualnym pokazaniem rodzinnych tradycji żołnierskich, sięgających także okresu przedpowstańczego oraz lat po Powstaniu aż do czasów dzisiejszych.

Żyje wielu jeszcze uczestników i świadków tamtych historycznych wydarzeń sprzed półwiecza. Niektórych losy rzuciły za granicę. I do nich również „Głos Wielkopolski” kieruje swój apel o spisanie pamiętników lub wspomnień oraz przekazanie historycznych dokumentów i pamiątek. Nadesłane przez nich prace i materiały mogą uławić niejedną zapomnianą, bohaterską kartę dziejów powstańczego czynu wielkopolskiego ludu.

Wszyscy zainteresowani mogą przesyłać swoje prace do 30 czerwca br. na adres redakcji „Głosu Wielkopolskiego” — Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Redakcja ustanowiła nagrody pieniężne i wyróżnienia dla autorów najciekawszych i najbardziej wartościowych prac. Przerwiduje się także ogłoszenie nadesłanych prac na łamach prasy wielkopolskiej oraz w zbiorowym wydaniu książkowym. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w okresie obchodów 50 rocznicy Powstania Wielkopolskiego.

W ROCZNICĘ ZGONU ŚP. KS. BISKUPA MAURA

W 1938 r. w archikatedrze krakowskiej na Wawelu odkryto w czasie renowacji krypty św. Leonarda grób biskupa krakowskiego z lat 1110-1118 Maura. W grobowcu znaleziono wówczas kilka cemych przedmiotów sakralnych oraz pierścien z smaragdem. Ostatnio w 850 rocznicę zgonu śp. ks. biskupa Maura w bazylice wawelskiej ks. kardynał Wojtyła odprawił Mszę św. żałobną za jego duszę. W czasie celebracji nabożeństwa ks. kardynał miał na palcu pierścien zmarłego przed wiekuset laty biskupa.

Rozruchy studenckie w Paryżu



Policja naciera na jedną z barykad pośród płonących samochodów



Porządkowanie ulic po rozruchach

Kurt KLINGER

PAPIEŻ SIE ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek 45)

Cyrk

W dniu 29 grudnia 1958 r. Jan XXIII udzielił audiencji, która na ogół wzbudziła sensację, ale otoczenie papieskie omal nie doprowadziła do rozpaczy. Personel przybyłego na występy do Rzymu włoskiego cyrku „Orfei” przyprowadził na tę specjalną audiencję również swoich skrzydlatych i czworonożnych „kolegów”. Czcigodna sala konsystorialna, w której krótko przedtem zebrało się szanowne grono kolegium kardynalskiego, stała się widownią prawdziwego pokazu cyrkowego. Szczytowym punktem przedstawienia był występ tresowanych gołębi. Nie speszzyły się one niezwykłym otoczeniem i małą ilością widzów: z brawurą i ku ogromnemu zadowoleniu papieża śnieżnobiałe „artystki” odstawiły swój numer. Jan oklaskiwał je z dużym i serdecznym uznaniem. Uprzywilejowanym uczestnikiem audiencji było lwiatko, liczące zaledwie 45 dni. Czuło się ono wyśmienicie w sali konsystorialnej; widoczną przyjemność odczuwało, gdy papież wziął jego głowę w swoje dłonie, a potem głąskał jego puszystą sierść, podczas gdy orkiestra cyrkowa grała: „Cicha noc, święta noc...”

Dziękując wędrowniej trupie za przybycie, papież pochwalił ich za dochowanie wierności tradycji i życzył im, by ludzie częściej szukali „budujących” kontaktów ze światem cyrkowym. Przy tej sposobności radził papież rodzicom, by gromadnie prowadzili swe dzieci do cyrku, bo tam wyzbywają się strachu przed „dzikimi” zwierzętami i uczą się, że i ze zwierzętami można być na stopie koleżeńskiej. A zwróciwszy się do lwiatka powiedział Jan na pożegnanie:

— Masz szczęście, że nie posiadasz skrzydeł, bo wówczas zatrzymałbym cię tutaj jako zwierzę herbowe.

Papież Jan miał bowiem w herbie uskrzydłone lwy św. Marka.

Małe błogosławieństwo

7 marca 1963 roku był historycznym dniem w Watykanie. Papież przyjął w małej sali tronowej b. prezydenta Włoch, Giovanni Gronchi, senatora Armando Angelini i profesora Arangi Ruiz — przedstawicieli „Fundacji Balzana”, którzy uroczystie i oficjalnie oznajmili Papieżowi, że została mu przyznana nagroda pokojowa Balzana w wysokości miliona franków szwajcarskich. W tej ceremonii obok członków komitetu wzięło udział około stu włoskich i zagranicznych dziennikarzy. Ogólną uwagę zwracali na siebie oczywiście korespondenci sowieccy.

Historycznym był ten dzień również z innego powodu. Po raz pierwszy członek najwyższego so-

wietu skłonił się przed rzymsko-katolickim hierarchą: Aleksiej Adżubej, zięć sowieckiego premiera i naczelny redaktor moskiewskich „Izwestia”. Obok silnie zbudowanego Adżubeja w ciemno-szarym ubraniu i z srebrno-siwym krawatem siedziała smukła jego małżonka, Rada Chruszczowa, córka władcy na Kremlu. Miała na sobie nieco za jasny kostium; za to głowę nakryła, zgodnie z przyjętym w Watykanie protokołem, czarnym welonem.

Poprzedniego dnia podpadało zarozumiałe wystąpienie Adżubeja, teraz jednak widać było, że jest pod wrażeniem. Na pytanie, czy jego teść, gdyby przybył do Rzymu, złożyłby wizytę papieżowi, odpowiedział opryskliwie:

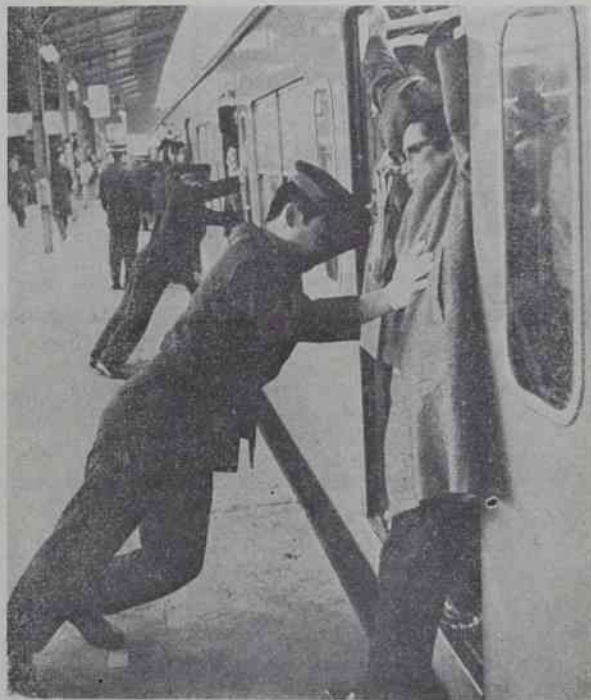
— W każdym razie wiemy na pewno, że papież nie gryzie.

Na krótko przed rozmową z Janem XXIII przyznał jednak szczerze:

— Chociaż jestem ateistą z przekonania, jednak muszę przyznać, że mam dużą tremę przed spotkaniem z tym człowiekiem głębokiej wiary.

W czasie przemówienia papieża i senatora Gronchi oboje Adżubejowie z uwagą słuchali równoczesnego tłumaczenia ojca Kulika z papieskiego „Russicum”. Zainteresowany wszystkim Adżubej kazał sobie przedtem jeszcze przetłumaczyć hasło umieszczone na herbie papieskim: „Ubi Petrus, ibi Ecclesia” (Gdzie Piotr, tam jest Kościół).

(Ciąg dalszy nastąpi)



Na stacjach kolejki podziemnej w Tokio zatrudnia się tzw. „upychaczy”. Ich zadanie polega na wpełchnięciu do wagonu jak największej liczby pasażerów. Takie niestety nastąpiły czasy...

Ludzie są tacy

EPIDEMIA — W Stanach Zjednoczonych szerzy się epidemia drobnych kradzieży w domach towarowych, czyli tzw. shoplifting. Kradzieże są drobne, ale w obiegowym roku kosztowały one właścicieli okragłą sumkę 2600 milionów dolarów. Ostatnio w jednym z większych amerykańskich domów towarowych detektywi przyłapali na kradzieży płaszcza znaną amerykańską śpiewaczkę. Po odebraniu jej płaszcza detektywi zwołali ją, gdyż śpiewaczka spieszyła się dać koncert w... Białym Domu.

KŁOPOTY SAMARYTANINA. — Jeden z mieszkańców Scharżyska, pan Marcin N., wracając wieczorem z pracy usłyszał tajemnicze jęki dochodzące ze starej studni. Ze strachu wtoczył się do studni i znalazł w niej ciępiącego ducha w studni zawiniętego w szalik. Kilku odważnych poszło wystraszyć ducha. W świetle latarki ujrżeli leżącego w płytkiej wodzie na dnie studni kompletnie pijanego człowieka. Spał, cicho pojełkując. Natychmiast zorganizowano pomoc. Okazało się, że pijany wpadł tam nie odnośząc żadnych poważniejszych obrażeń. Marcin N. zapiekował się niedoszłym denatem. Wziął go pod rękę i jak dobry Samarytanin odprowadził do domu. W drzwiach krawka żona pijanego, nie udając się w dyskusję, wmiterzyła walizki do ciasta lalka rasów stojącemu małżonkowi, a następnie rozprała się z jego towarzyszem. Marcin N., z rozciętą głową i uszkodzonym nosem, musił skorzystać z pomocy pogotowia ratunkowego.

POWODY BEZSENNOŚCI. — W Anglii zastraszająco szerzy się bezsenność. Socjologowie i lekarze przeprowadzili wiele ankiet: czy spowodowała ją dewaluacja funta szterlinga, polityka rządu, rosnąca drożyzna? — Pierwsze rezultaty ankiet wykazały, że źródła bezsenności należy szukać gdzie indziej: matracze w łóżkach angielskich mają przeciętnie ponad 30 lat.

SZYBKOSC DECYZJI. — Aktor angielski Chris Womersley zaskoczył zebrany publiczność w teatrze, gdy w czasie przedstawienia krzyknął ze sceny na salę: „Chciałbym się ożenić z dzienniczyzną siedzącą w dziesiątym rzędzie. Trzeci hotel od przejścia”. Dzienniczyzna z dziesiątego rzędu po przedstawieniu wyznała zgodę na propozycję aktora.

MAJĄ POMYSŁY. — We Włoszech ustanowiono „antynagrode” za najgorszy utwór literacki roku. Zdobywca pierwszego miejsca winien uścić grzywnę wysokości miliona lirów. W przeciwnym razie jego nazwisko będzie figurowało we wszystkich gazetach pod nagłówkiem: „Człowiek bez poczucia humoru”.

To słowo jest pełne siły, pełne radości i pełne bólu... Jest to słowo równobrzmiące we wszystkich językach świata. Matka zawsze pozostaje matką, czy nią będzie bezdomna nędzarka, czy też wywrotna pani żyjąca w komforcie. Zapytaj o to dziecko. Ono najlepiej odpowie: — m o j a ! —

Miała ich dziesięcioro. Ojciec był notorycznym pijakiem. W domu bieda, brud i nieustanny wrzask. Gdy razu jednego przyszła do tego domu obca, dobrze ubrana kobieta i pokazała jednemu z dzieci słiczną lalkę, ono wyciągnęło po nią rączki. Wzięło również czekoladkę, którą owa kobieta mu podała, ale gdy sama wyciągnęła rękę do dziecka — upuściło lalkę, z płaczem uciekło i przytuliło się do swojej matki, wołając: — m o j a !

Matka to symbol poświęcenia. Sama nie zje, nie ubierze się, nie dośpi, byle niczego nie zabrakło dzieciom.

Matka-Polka. Mąż przebywał w obozie. Przez cztery lata borykała się z bezmiernie ciężką dolą. Miała troje dzieci. Żyli dosłownie czarną gorzką kawą preparowaną z żyta, i suchym chlebem. Nie starczyło ani na omastę, ani na cukier, ledwo na sól. Najstarszy synek był w wieku szkolnym. Zapisano go do szkoły, ale nie miał butów. Latem, wiosną i jesienią chodził boso. Zimą ona nosiła go na plecach. A do szkoły było daleko. Niektórzy śmiali się z niej, inni wysuwali niecne propozycje. Nie zwracała na nic uwagi. Trwała, męcząca się, aby tylko uczciwie przeżyć przeczekać i... doczekać się.

Pochodziła z górskiej okolicy, gdzie matka nauczyła ją kiedyś prać wełnę. Umiejętności swoich nie wykorzystwała, bo i nie było gdzie. Pewnego jednak razu zapytała ją znajoma, czy zna kogoś, kto by jej mógł uprać owczą wełnę. Zgodziła się, że sama podejmie się tej pracy. Gdy ją ukończyła, dostała trochę pieniędzy. Czła się wtedy najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem, bo za

M A T K A

te pierwsze zarobione pieniądze w ciężkiej chwili, mogła kupić dzieciom kilka kilogramów cukru i trochę omasty.

Gdy skończyła się wojna, a mąż nie wrócił, lecz podzielił los wielu innych — nie załamała rąk. Objęła macierzyńskim spojrzeniem swoją trójkę i postanowiła twardo: muszę ich wykierować na ludzi. Poszła do fabryki, w której pracował jej mąż i stanęła na jego miejscu przy warsztacie. Szło jej trudno, ale w końcu nauczyła się. Dzieci wychowała, umożliwi-

ła im wykształcenie, a potem wycofała je w świat.

Wreszcie wycieńczona długoletnim samotnym wysiłkiem, zachorowała i przeniosła na drugą stronę życia. Umarła z miłości i poświęcenia, ale szczęśliwa, że dzieła swego dokonała: potrójnego daru Bożego nie zmarnowała.

A oto inna matka — artystka — dotknięta poważnym porażeniem. Początkowo uieruchomiona była całkowicie, tak że stała przebywać musiała w łóżku. Gdy stan się poprawił, siedziała już w fo-

telu. I ten fotel właśnie zastępował jej parkiet, zastępował scenę, garderobę, świetlicę, czytelnię.

Po raz pierwszy zobaczyłem ją, gdy mąż jej, który przyjechał do niej w odwiedzinę, niósł ją w ramionach jak dziecko, by umożliwić jej widzenie się z własnymi dziećmi, które czekały na nią w poczekalni.

A potem widywałem ją częściej. Siedziała w swoim pokoju na fotelu, drobna, blada, o wymownych oczach, otoczona cudzymi dziećmi, tak samo jak ona porażonymi. Wszystkie były zawsze bardzo zajęte. Jedne cięły kolorowe papierki, inne lepiły z gliny jakiekolwiek głowy, a inne — jak mogły i umiały — wymachiwały porażonymi kończynami. Artystka kierowała żywo zebraniem przy niej zespołem, chcąc ten miły światek rozruszać rozweselić, „bo to jest mu bardzo, a bardzo potrzebne” — mawiała z miłym uśmiechem.

Przy pomocy personelu zakładowego przeistaczała małe, ułomne Ewy, Krysie, Basie, Wojtki, Krzysztofy, Bogdany, Marysie w kolorowe motyle, krasnale, śnieżki, królowne i przeróżne kwiaty. Cieszyła się ogromnie, że dzieci robią postępy, że niedługo będą mogły wystąpić publicznie, że niektóre z nich nauczyły się nawet „tańczyć na linie”. Każdy sukces w tym kierunku sprawiał jej wielką radość, klaskała w dłonie i mówiła z uśmiechem: „Jak to dobrze, że mogę jeszcze coś zrobić, zwłaszcza że tym biednym dzieciom mogę dać przyjemność...”

Wspomnienie o matce jest zawsze najpiękniejsze. Jest ono jedyne i takie zawsze przebogate. Wspomnienie o niej nigdy nie zaboli, chyba że się matce kiedyś dokuczono. Wtedy serce dziecka musi zaдрzeć i ścisnąć się z bólu. Ale ona zawsze przebaczy, choćby nawet jej dziecko było zbrodniarzem. Ona w to nie uwierzy, wytłumaczy, winę przejmie na siebie.

Taka jest matka. Prawdziwa matka

Migawki emigracyjne

STOWARZYSZENIE KSIĘŻY POLSKICH w Stanach Zjednoczonych założył w swoim czasie ks. biskup Paweł Rhode, pierwszy amerykański biskup polskiego pochodzenia. Stowarzyszenie to było czynne i dynamiczne, posiadało grupy w każdej prawie diecezji. Jak donoszą z USA — całe wieloletnie organizacje powstało zaledwie kilka grup bez większego znaczenia. Wielka szkoda, bo właśnie dziś takie organizacje mogły by oddać nienaczone usługi.

POLSCY WYBORCY. — Nie spodziewanie zwycięstwo Roberta Kennedy'ego w prawyborach w stanie Indiana wysunęło znowu na pierwszy plan znaczenie polskich wyborców. Prasa podkreśla, że wyborcy pochodzenia polskiego głosowali na Kennedy'ego uważając go za wielkiego przyjaciela Polaków. Dużą rolę odegrała tu ostatnia wizyta „Boha” (tak popularnie nazywają w Ameryce Roberta Kennedy'ego) w Polsce, jego pielgrzymka do Częstochowy, gdzie spotkał się z ks. kardynałem Wyszyńskim. Ponadto Polacy uważali zmarłego prezydenta za najbardziej Polsce oddanego Amerykanina.

KONKURS SŁOWA POLSKIEGO dla dzieci urządza co roku Macierz Szkolna w południowej Australii. Należy złożyć skłópskim polskim, by wprowadziły u siebie podobne konkursy.

POLACY W DZIEJACH ALASKI. — Z okazji 100-lecia przynależności Alaski do Stanów Zjednoczonych w prasie amerykańskiej ukazały się liczne artykuły, w których snulano się stwierdzenia, że również Polacy wnieśli swój wkład do budowy tego olbrzymiego kraju. Pierwsi Polacy pojawili się tu już w 18 wieku. W wyprawach Beringa i Czirikowa w latach 1740-41, które doprowadziły do odkrycia Alaski brał udział Polacy kłóci Andrzej Wiktopolski, cięła obłąkowy Andrzej Koźnian i oras Wilhelm Buczowski. Zanim jeszcze powstały na Alasce pierwsze rosyjskie osady, August Bemowski w 1771 r. uciekając z Syberii na odobytym okręcie, upłynął wybrzeża Alaski, a wśród jego towarzyszy znajdował się konfederat barński, Kuzimierz Bielski, który na zesłaniu stykał się z pierwszym badaczem Alaski, Ignacym Koszarzewskim. Porucznik Janowski z rodakiem Korsukowskim w 1818 roku prowadzili wyprawę dla zbadania północy Alaski. Dionizy Zarembo i Stefan Walioda organizowali w tym czasie osady na Alasce. Podczas pertraktacji o nabycie Alaski przez Amerykę od Rosjan tłumaczem ze strony amerykańskiej był Henryk Katusowski. Na czele amerykańskiego zarządu po przejęciu Alaski był Włodzimierz Krasznowski, bohater wojny domowej w Stanach Zjednoczonych.



(S.)

OMEGA

Wielu z nas pamięta takie nazwiska jak Radwan, Pytlasiński, Cyganiewicz, Jarosz i wielu innych. Polacy zawsze sięgnęli z siłaczki. Polscy siłacze już od wieków budzili podziw osób „krzepkością swego ciała”, zarówno wielką siłą fizyczną jak i wytrzymałością. Dawne źródła przechowały liczne o nich wiadomości.

Pomijając ustne podania, przytoczmy poniżej kilka przykładów zanotowanych przez kronikarzy.

A więc w XVI w. zasłynął niezwykłą siłą Stanisław Ciołek, syn wojewody mazowieckiego. Jeszcze jako niedorośli chłopiec stanawszy na podwyższeniu unosił z łatwością w każdej ręce dorosłego mężczyznę. Gdy dorósł budził swą siłą nieukrywany podziw ogólny. Oto na przykład wróciwszy kiedyś z łowów zastał już swoich dwóch braci ze sługami w łaźni. Rozgniewany, że na niego nie zaczęli, pochwyił budynek drewniany za narożnik i tak zrzęcznie przewrócił, że odkrył zażywających łaźni. Kiedy ścisnął w dłoni świeże drzewo to ciężki z niego sok nieczym woda z gąbki. Tak zwane leżniwa czyli grube sznury z konopi lub żyłka plecione, na których wciągają się i zawieszają bartnicy przy podbieraniu miodu w barciach leśnych, rwał jak nici. Oznaczywszy krótką szablą koło na ziemi, nie dał się z niego wyciągnąć za sznur dwunastu ludziom. Gdy kiedyś z królem Kazimierzem Wielkim pojechał do Pragi i tutaj mocował się z jakimś słynnym siłaczem Czechem tak go ścisnął, że Czech ducha wznosił. Poległ Stanisław Ciołek w 1356 roku pod Włodzimierzem walcząc z Tatarami.

Inny znów siłacz polski Wojciech Brudziński, dworzanie króla Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta I Starego — jak piszą kronikarze Marcin Bielki i heraldyk Bartosz Paprocki — szczęści mężów w całokształcie zbrojach na barkach swoich dźwigał, a siedząc na koniu, gdy uchwycił się rękami belki w bramie wjazdowej, konia swego w górę nogami z ziemi unosił. Taką sztuką popisywał się również marszałek wielki litewski Piotr Wesołowski, on też ująwszy za tylny koła wóz w pełnej jeździe potrafił go zatrzymać.

A znów niejaki Druszkowski proboszcz bochatnicki, gdy mu napuszczono cudzych koni do ogrodu przez mur je powyrzucał. Mało znane jest, że również król Zygmunt Stary odznaczał się dużą siłą: łamał żelazne podkowy, przedzieriał talig kart, napinał kuszę bez lewara.

Król August II Sas, od wielkiej siły fizycznej otrzymał przydomek Mocnego. Za jednym zamachem na przykład ścinał głowy wołom, czym się popisywał również przed carem Piotrem I na zjeździe w Rawie.

Wylizanie słynnych polskich siłaczy mogłoby zająć nieomal osobną niewielką książeczkę.

Na zakończenie warto przypomnieć jeszcze kilka pań polskich, które zasłynęły ze swej siły.

A więc księżniczkę mazowiecką Cymbarkę, córkę Ziemowita IV księcia płockiego, w 1412 r. zaślubioną Habsburgowi Ernestowi Żelaznemu, matkę cesarza Fryderyka IV — historycy sławią zarówno dla jej wielkiej piękności jak i siły. Palcami gniotła orzechy, rękami zdolała wbijać gwoździe, łamała podkowy.

Panie Grabowska w województwie poznańskim i Barska w kaliskim ścisnąwszy garsz orzechów łaskowych w dłoni, olej z nich wyciskała.

Panna Cieńska córka wspomnianego powyżej regimentarza, gdy kiedyś pokłóciła się u niej w domu dwóch szlachciców, chwyciła ich razem za pasy i przez otwarte okno wyrzuciła do ogrodu.

Reforma domu papieskiego

(Dokończenie z str. 1)

25. Zarządcy Pałacu watykańskiego.
26. Służba domowa Ojca Św.
27. Krewni papieża.

Zniesione zostały różne urzędy, które niegdyś miały swoją rację bytu, ale w naszych czasach okazały się przestarzałe lub zbędne: np. prefekt stajni papieskich. Inne znowu otrzymały inną nazwę więcej nowoczesną: np. *Mistrz* pałacu apostolskiego otrzymuje nazwę *teologa* domu papieskiego.

II. KAPLICA PAPIESKA

Do Kaplicy papieskiej należą:

1. Wszyscy duchowni z Rodziny papieskiej (od nr. 1 do 14 powyżej).
2. Kardynałowie.
3. Patriarchowie, arcybiskupi i biskupi, jeżeli mają przywilej asystentów tronu.
4. Podskarbi papieski.
5. Sekretarze Kongregacji rzymskich, Sygnatury apostolskiej i Roty rzymskiej.
6. Kierownik Penitencjaratu apostolskiego.
7. Kierownik kancelarii apostolskiej.
8. Kierownicy trzech Sekretariatów.
9. Prezes Pontyfikalnej Komisji dla przekazywania myśli.
10. Opat z Montecassino oraz opaci generalni Kanoników regularnych i Zakonów żebrzących.
11. Superiorzy generalni zakonów żebrzących.
12. Audytorzy Roty rzymskiej.
13. Członkowie Trybunału Sygnatury Apostolskiej.
14. Kanonicy bazylik patriarchalnych.
15. Adwokaci konsystorialni.
16. Proboszczowie rzymscy.
17. Obsługa kaplicy pontyfikalnej.
18. Członkowie Komisji: „Rada Świecików” i „Sprawiedliwość i Pokój”.
19. Krewni Ojca Świętego.

J. Pielorz O.M.I.

O CZYM TO DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

ZŁOTE MYŚLI

W potoku mowy ludzkiej, tej codziennej, zwyczajnej mowy jaką posługujemy się między sobą, zmijdują się złote ziarna myśli, które rzadko kiedy zdolamy utrwalić i przechować.

„Złota myśl” — to jakby krótkka definicja, mądrze lub dowcipnie skonstruowana, dotycząca różnych zjawisk naszego życia. Niez to ciężkich, czasem złośliwych, ale świetnie ujętych powiedzeń ginie w niepamięci ludzkiej? Czasem człowiek prosty, ni ślad ni zowąd, wypowiada „myśl”, która zachwycia najuczciwszych tego świata. Ludzie pióra, poeci, pisarze, dziennikarze, publicyści — obserwujący wszelkie zjawiska potocznego życia, potrafią bardziej ocenić i wyróżnić to ziarno złotej myśli, które staje się sloganem, hasłem lub przewodnikiem dla wielu pokoleń współczesnych i przyszłych.

Weźmy choćby dla przykładu kilka takich „złotych myśli” wyjętych z dzieł naszych pisarzy:

„Każda miłość zaczyna się od najczystszych żądań, a kończy się na najzuchwałszych” — J. T. Krzewski.

„W bogactwie, w sławie — nie ma się prawdziwego przyjaciela, ani szczerej miłości”. A. Strug.

„Gdzieś poszukać osoby, o którejby nie gadał, ale czystość sumienia ma swą nagrodę w duszy”. T. Kościuszko.

„Kto w dzień i w nocy wierzy zwycięstwu, ten zwycięży wreszcie”. Z. Krasinski.

„Nie ma ludzi złych, są tylko nieszczęśliwi” G. Zapolska.

„Piękno życia jest tylko w pracy”. St. Zeromski.

A oto co mówią pisarze obcy:
„Im dalej prawo pójdzie w represji, tym bardziej myśl wybuchnie, jak para w maszynie bez klapy bezpieczeństwa”. — H. Balzac.

„Jednym słowem człowiek może sobie zdobyć opinię mędrca, drugim słowem może zasłużyć na miłośnika głupca”. Hr. D. Biggers.

„Szczęście nie leży w rzeczach, ale w smuku: człowiek jest szczęśliwy przez to, że ma to co lubi, a nie to, co wydaje się dobre dla innych”.

„Ci, którzy zbyt zapracują się małymi rzeczami, stają się zwyczajnie niezdolni do wielkich rzeczy”. La Rochefoucauld.

„Mężczyzna, który da się kierować kobiecie, to nie jest ani sobą, ani kobietą. Jest niczym”. Lamartine.

Wielu ludzi usiłowało zebrać wszystkie tego rodzaju myśli i powiedzenia w odpowiedniej księgi. W Polsce zdobyły sobie poczytność „Przysłowia” — A. M. Fredry (1658 r.), a we Francji „Maksymy” — księcia La Rochefoucauld.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

Ks. Dziekan Janusz — prałatem domowym

Doszła nas z Rzymu wiadomość o nominacji znanego i cenionego powszechnie dziekana Obózów Wartowniczych, ks. Juliusza Janusza prałatem Jego Świątobliwości. Wiadomość ta niewątpliwie uraduje liczną rzeszę przyjaciół Nominata, któremu i nasze wydawnictwo przekazuje jak najszersze gratulacje z racji zastużonego wyniesienia do godności prałackiej.



Ks. Juliusz Janusz urodził się 4 maja 1906 roku na Podhalu (wieś Łyczana) w licznej rodzinie włociańskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Grybowie i Nowym Sączu rozpoczyna studia prawnicze w Krakowie, skąd jednak — idąc za głosem Bożym — przenosi się do Seminarium Duchownego w Tarnowie, a później w Łucku. Już jako kleryk redaguje pismo seminaryjne będąc równocześnie prezesem koła misyjno-teologicznego kleryków. Święcenia kapłańskie otrzymuje z rąk ks. arcybiskupa Szelażka w dniu 10 czerwca 1933 roku. Pierwsze dwa lata kapłańskie jeszcze przed objęciem jako proboszcz rozległej parafii Potasznia na Wołyniu spędza ks. Janusz jako kierownik diecezjal-

nej drukarni, korespondent Katolickiej Agencji Prasowej oraz katecheta. W roku 1935 obejmuje parafię składającą się z 19 wiosek, która posiada także 13 szkół, w których uczy religii. Znajduje mimo to czas na zorganizowanie Akcji Katolickiej wybudowanie kościoła i domu parafialnego, liczne rekolekcje i pielgrzymki.

W tragicznym roku 1939 otrzymuje nominację na kapelana rezerwy. Groza wojny i niewola: Kozienice, Radom, Kielce, Zgorzelec, Prenzlau i Rottenburg. W roku 1940 zmienia jeniecki mundur na koncentracyjny pasiak i zaczyna się gehenna: Buchenwald i Dachau. Długość pięć lat, których nie opowiedzą ludzkie słowa nigdy. Ale 16 czerwca 1945 r. jest już znowu w mundurze jako kapelan pierwszych trzech batalionów wartowniczych przy Armii Amerykańskiej w Mannheim. Tutaj zostaje mianowany kanonikiem przez ks. arcybiskupa Gawline w 1947 r., a dwa lata później dziekanem Obózów Wartowniczych. Szef Duszpasterstwa US Army mianuje go naczelnym kapelanem O. W. Na tym stanowisku pozostał do dnia dzisiejszego jednając sobie serca tysięcy wartowników. Znają go chorzy i nieszczęśliwi w szpitalach i więzieniach. Znany jest dzieciom, które przewinęły się przez Dom Dziecka Polskiego w Carlsbergu jako jego inicjator i serdeczny opiekun. Zabiera często głos na łamach „Ostatnich Wiadomości” rozszerzając w ten sposób jeszcze bardziej rozległą swoją akcję duszpasterską, kaznodziejską i odczytową. Podwoje jego gościnnego mieszkania są zawsze szeroko otwarte dla wszystkich, a zwłaszcza dla kapłanów skądkolwiek by nie przybyli.

Nic więc dziwnego, że Prymas Polski nadał ks. dziekanowi Januszowi kilka lat temu godność kanonika honorowego kapituły łuckiej, a obecnie Stolica Apostolska wyróżniła fioletami prałata domowego.

Ad multos annos!

Ostatni etap Ks. biskupa Rubina w Australii

CANBERA. QUEENBYE

Po wizytacji różnych ośrodków i pożegnaniu Queensland ks. biskup Rubin przybył 30 marca do Canberry po przesiedle-

lotniczej w Sydney, witany na lotnisku przez arcybiskupa Cahilla, znanego ks. biskupowi z Synodu Biskupów w Rzymie. Nazajutrz udzielił wywiadu radiu australijskiemu oraz odwiedził Canberę w towarzystwie arcybis-

kupa Cahilla. Po południu odprawił Mszę św. w wypełnionej Polakami prokatedrze stolicy i wygłosił kazanie, wieczorem zaś przemówił na akademii i odbył liczne rozmowy z Polakami. 1 kwietnia Ks. Biskup po dalszym zwiedzeniu miasta i okolicy złożył wizyty miejscowym księżom a wieczorem odprawił Mszę św. dla Polaków w Queenbye i wygłosił kazanie. 2 kwietnia po zwiedzeniu muzeum wojskowego w Canberze, zawierającego także liczne pamiątki polskie, ks. biskup Rubin był gościem na obiedzie wydanym na cześć biskupa polskiego przez rząd australijski z przemówieniami ministra Lyncha, szefa opozycji p. Withlana i własną odpowiedzią. Wieczorem złożył wizytę siostron Nazaretankom, prowadzącym szkołę w jednej z parafii oraz uczestniczył w przyjęciu w domu polskim dla przedstawicieli władz australijskich oraz przyjaciół Polski różnej narodowości.

BUTHURST, ORANGE, WOLLONGONG, MONVALE, SYDNEY

3 kwietnia ks. biskup Rubin udał się z Canberry w towarzystwie ks. prał. Dzieciola i ks. dziekana Baranowskiego do Buthurst, gdzie zostali przyjęci obiadem przez ks. biskupa Thomasa. Następnie odbyło się spotkanie z miejscowymi Polakami. W czasie długiej, następnej drogi do Sydney późną nocą zatrzymano się na nocleg w Marayong. Po przybyciu do Sydney ks. biskup Rubin złożył wizytę kardynałowi Gilroy, Prymasowi Australii, któremu przedłożył osiągnięcia, plany i potrzeby duszpasterstwa polskiego w Australii. Następnie odbyła się wizytacja u Polaków w Wollongong, gdzie przed katedrą ks. biskup Rubin został powitany przez miejscowego biskupa ordynariusza oraz duszpasterza Polaków ks. Staroborskiego i licznych wiernych. W czasie Mszy św. ks. biskup Rubin wygłosił kazanie a po Mszy św. nastąpiło krótkie spotkanie z Polakami. 5 kwietnia po zwiedzeniu okolicy ks. biskup uczestniczył w akademii w domu polskim zbudowanym przez Związek Polaków a nazajutrz udał się w góry do odległego o 60 mil Monvale, gdzie po Mszy św. i kazaniu spotkał się również z miejscowymi Polakami. Po powrocie do Wollongong odbyło się przyjęcie z przemówieniami i występami w domu polskim. Wieczorem ks. biskup Rubin powrócił do Sydney, gdzie zatrzymał się w siedzibie siostr Nazaretanek w Marayong.

NEWCASTLE MAITLAND

W niedzielę 7 kwietnia ks. biskup Rubin przybył do odległego o 120 mil od Sydney Newcastle, gdzie został w kościele powitany niezwykle serdecznie przez miejscowego Ks. biskupa. W czasie Mszy św. koncelebrowanej ks. biskup wygłosił kazanie i udzielił Sakramentu Bierzmania około 50 dzieciom polskim i dorosłym a do Komunii św. przystąpili prawie wszyscy obecni w kościele. Następnie po obiedzie w miej-

scowym sierocinca odbyła się akademія z obfitym programem, przemówieniem ks. biskupa i jego licznymi, bezpośrednimi rozmowami. 8 kwietnia Ks. biskup po krótkiej wizycie w Gretz u gromadki Polaków w domu SPK przybył do Maitland, powitany i podejmowany obiadem przez biskupa Toohy'ego, arcybiskupa australijskiego wyjątkowo życzliwie i serdecznie ustosunkowanego wobec Polaków, ich potrzeb duszpasterskich, kulturalnych i narodowych, czemu dawał wyraz w kilku przemówieniach przy różnych okazjach, między innymi w czasie przyjęcia na cześć biskupa Rubina w ratuszu miejskim, gdzie przemawiał również prezydent miasta i ks. biskup Rubin a gdzie obecnych było wielu Australijczyków, jeden minister i kilku Polaków. W wieczornej Mszy św. w katedrze uczestniczył prezydent miasta, anglikanin z rodziną a do Komunii św. przystąpili prawie wszyscy obecni. Późnym wieczorem odbyło się przyjęcie w domu polskim „Millennium” z przemówieniami, rozmowami i fotografiami.

9 kwietnia po Mszy św. w kaplicy sióstr Dominikanek i po obiedzie ks. biskup Rubin udał się do Newcastle, wielkiego centrum przemysłowego. Powitany przemówieniem przez prezydenta miasta, gorliwego i wierzącego anglikanina oraz ponownym gorącym przemówieniem biskupa Toohy'ego o Polsce i Ks. Prymasie i odpowiedziawszy na przemówienia Ks. biskup wziął udział w przyjęciu w domu polskim i spotkaniu z przedstawicielami organizacji polskich. Do Sydney ks. biskup — bardzo zmęczony — powrócił o północy.

10 kwietnia nastąpiła wizyta pożegnalna u Delegata Apostolskiego, która zamieniła się na długą i serdeczną rozmowę, po której nastąpił obiad. Przemęczenie wielotygodniowymi podróżami, uroczystościami, spotkaniami, rozmowami i przemówieniami spowodowało niedyspozycję chorobową ks. biskupa, który za radą lekarza musiał się poddać zabiegowi chirurgicznemu. Nie przerwało to jednak dalszych jego prac i podróży. Już 10 kwietnia odprawił Mszę św. w Ashfield, wygłosił kazanie i udzielił sakramentu bierzmowania po czym uczestniczył w przyjęciu w domu polskim z przemówieniami i rozmowami, skutkiem czego okazała się ponowna wizyta u lekarza, a następnego dnia opatrunek. 11 kwietnia ks. biskup wieczorem koncelebrował Mszę św. z pięcioma kapłanami polskimi w kościele polskim w Marayong i wygłosił kazanie. 12 kwietnia przed wielkopiątkowymi uroczystościami poświęcił kamień węgielny pod dom dla starców w Marayong. Spotkanie z Polakami przeciągnęło się do północy.

MELBOURNE

13 kwietnia nastąpił odlot do Melbourne. Żegnany przez księży, siostry Nazaretanki i wiernych ks. biskup Rubin odleciał do Melbourne, witany na lotnisku przez arcybis-

kupa Knora, księży polskich, siostry Zmartwychwstanki oraz delegacje dzieci, młodzieży i starszych. W hallu dworca lotniczego setki Polaków, harcerzek i harcerzy. Po spotkaniu z komitetem przyjęcia ks. biskup udzielił wywiadu prasowego. Następnie udał się do rezydencji ks. arcybiskupa Knora, gdzie zamieszkał. Po wieczernym w Domu Sodalijnym ks. biskup odprawił w kaplicy sióstr Zmartwychwstanków ceremonię Wielkiej Soboty i o północy Mszę św. Do pałacu arcybiskupa Melbourne wrócił o godz. 1 po północy.

14 kwietnia ks. biskup spotkał się z dziećmi i młodzieżą polską w Melbourne w sali parafialnej w Richmond, gdzie reprezentowane były szkoły Clayton, Dandenong, Essendon, Glenroy, Melbourne, Newport, St. Albans, Sunshine i Yarraville, polskie gimnazjum w Melbourne, Związek Młodzieży Polskiej z Victorii, harcerze i harcerki. Nastąpiły liczne przemówienia i rozmowy. Wręczono ks. biskupowi podziękowanie za książki ofiarowane przez Opiekuna Emigracji dzieciom szkolnym w roku Millennium w różnych krajach świata.

RICHMOND, ESSENDON, FOOTSCRAY

Tego samego dnia ks. biskup koncelebrował Mszę św. w wypełnionym kościele w Richmond, po czym poświęcił sztandar SPK Koła nr 3 w Melbourne. Następnie spotkał się z przedstawicielami organizacji w domu polskim na „Świąconym”. Pracowitą niedzielę Wielkanocną zakończył ks. biskup poświęceniem kamienia węgielnego pod kościół Matki Boskiej Jasnogórskiej, który stanie na posesji sióstr Zmartwychwstanków w Essendonie.

15 kwietnia ks. biskup Rubin odwiedził ośrodek polski w Yarraville, powitany przez proboszcza parafii O. Marcina Chrostkowskiego. Następnie udał się do polskiego ośrodka „Millennium” w Footscray, wzniesionego przez Stowarzyszenie Polaków z Kingsville. W czasie krótkiej uroczystości w tym ośrodku nastąpiły przemówienia gen. Kleeberga i p. Bliszczyka oraz część artystyczna w wykonaniu Koła Młodzieży, harcerzy i dzieci.

FRANCJA

Z POSIEDZENIA RADY NACZELNEJ P. Z. K.

W niedzielę, dnia 21 kwietnia 1968 r., odbyło się w Lens Posiedzenie Rady Naczelnej P.Z.K., w której skład wchodzi Rada Administracyjna, Księża Dyrektorz, Prezeski i Prezesi Związków: Mężów, Bractw Różańcowych, KSMP z, KSMP m. Chórów Kościelnych i Krucjat Eucharystycznych.

Posiedzenie zaszczylił swą obecnością Protaktor PZK, Ks. Infułat Kazimierz Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji — uznane dnia 16 czerwca 1954 roku przez Akademię Lille — wydział de la Jeunesse et des Sports — jako organizacja wychowawcza (Association d'éducation populaire) — corocznie, zawsze w niedzielę Przewodnią, przeprowadza kontrolę swej działalności kulturalno-wychowawczej i finansowej, nakreśla program akcji na rok następny, harmonizuje akcje sześciu związków mu podległych oraz zabiera stanowisko w sprawach ogólnopolskich.

Uznanie

Rada Naczelna wyraziła głębokie uznanie wszystkim Księgom i Działaczom społecznym za ich wkład pracy, by kultura polska, wyrosła na gruncie chrześcijańskim, przepajała młodsze pokolenia i promieniowała na otoczenie.

Komisja Oświatowa

Rada Naczelna darzy Komisję Oświatową pełnym zaufaniem. Jej dotychczasowa akcja daje wystraszające argumenty do szerszego poparcia. Jej Zarząd ma dużo zapału i wiary w swoje posłannictwo. Od całego społeczeństwa polskiego zależy możliwość wykonania podjętych projektów.

Rada Naczelna zwraca się z gorącym apelem do wszystkich, a przede wszystkim do Członków PZK o życzliwość dla Zarządu okazaną przez hojne składanie tzw. „Daru na Oświatę”.

Wspólny Zlot KSMP i Działwy Polskiej

Rada Naczelna przyjęła z wielką radością projekt tegorocznego Zlotu Młodzieżowego wspólnie ze Zlotem Działwy Polskiej. Związki Harcerstwa i Sokolów i ich Zloty obejmują wszystkich bez względu na wiek. Są w nich dzieci, młodzież i starsi.

(Dokończenie w następnym numerze)

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHelieu 83.85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

Jeszcze o profesorze Zaleskim

W „Głosie Katolickim” (nr 17-ty z dnia 28 kwietnia) przeczytałem wspomnienie o śp. Profesorze Zygmuncie Zaleskim. Iakże słusnie to wspomnienie zaczyna się od stwierdzenia że „trzeba byłoby napisać książkę a nim”. Jeżeli jego cechy i zasługi nie zostaną utrwalone drukiem, pamięć o nich przedpadnie razem z nami, którzy znaliśmy go dobrze i mieli za co cenić, szanować, a ostatnio i podziwiać za iście młodzieńczą energię i radość życia. Sądzę że jest obowiązkiem Polskiego Związku Deporowanych wydać monografię Profesora, a naszym dostarczenie w takich drobnych, chociażby jak ten, przyczynkach, materiału dla kogoś kto wielką pracę źródłową monografii weźmie na siebie.

Z ust samego Profesora słyszałem opowiadanie o fakcie uratowania go w ostatnim momencie przed wywiezieniem z Buchenwaldu do Dory, czyli od niechybnej wtedy śmierci. Ci ze współwięzionych, którzy zorganizowali wyrwanie go z transportu, także wiedzieli że życiem swoim mogą zapłacić za taką akcję. Trzeba było całej grupy aby to trudne zadanie wykonać. Z inicjatyw, również już działających, wspomnę jednak także „komando”. Zorganizowano dobrze, co dowodzi, że wszyscy będący w zmwowie wiedzieli do jakiego stopnia Profesor zasłużył na ich poświęcenie. Zadanie się udało Profesor Zaleski nie żałował nigdy słów wdzięczności dla Tadeusza Sulowskiego i stwierdzał, że jemu życie swoje zawdzięcza. Według relacji Profesorowej Zaleskiej poważną rolę w wykradzeniu męża z transportu odegrał współwięzień o nazwisku Przedzimirski(?). Nie wiem czy nie przekręcam nazwiska, ale może jednak ktoś z tych, którzy przeżyli obóz w Buchenwaldzie i przeczyta te słowa, będzie mógł sprostować mój ewentualnie popelniony błąd.

Będąc wdzięczny Redakcji „Głosu Katolickiego” za łaskawe umieszczenie w nim tych kilku słów uzupełnienia do artykułu z 17-go numeru.

Szymon Konarski — Paryż

**ABONAMENT
możesz opłacić :**

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweier Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ Brytanii : J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Wspomnienie o śp. Księdzu Biskupie
Michale Bleharczyku

Śp. Księdza Biskupa Michala Bleharczyka poznałem w roku 1932, kiedy przyjechał do Cieżkovic jako świeżo wyświęcony kapłan.

Tu dał się poznać, jako wspaniały kandydacja, którego nauki przyciągały masę ludu. Jako bardzo dobry spowiednik, który potrafił roztrząsać sumienia ludzkę.

Ponieważ celem jego było zdobycie jak najwyższego wykształcenia — przygotowywał doktorat — więc prosił mnie o współpracę na niwie organizacyjnej.

Byłam więc przez pewien czas kierowniczką Kruccjaty Eucharystycznej. Ksiądz Wikary miał wówczas szalony zmysł spozregawczy i dobry gust. Umiał wpłynąć na ludzi, u których zdobył sobie cześć i szacunek. Mimo trudnych ówczesnych warunków w Polsce, postarał się o to, że każdy Rycerz czy Rycerka z Kruccjaty musieli być ubrani w odpowiednie mundurki. Niebiesku bluzeczka, granatowa spodniczka. Tak samo było w K.S.M.P., każdy członek musiał mieć mundur Stowarzyszenia.

Założył kółko Czcicieli Najświętszego Sakramentu, członkowie byli obowiązani do Adoracji w każdą I niedzielę miesiąca. Złożył również kółko Ministrantów. Wszędzie dzielny i ruchliwy. Pomagał najbardziej i chociaż chodził po koledzie, to swoje pieniądze rozdawał najbardziej potrzebującym.

Jego słowa — dobroć — dotarła do wyższych władz w Tarnowie. Został mianowany proboszczem w Baranowie, potem w Bochni.

Jako dobry obserwator już wówczas zauważył, że nad Polskę nadciągają dwie olbrzymie chmury. Jedna czarna z zachodu, druga czerwona ze wschodu. Nawoływał do czujności.

Niedługo był w Bochni. Ksiądz Biskup z Tarnowa mianował Go profesorem Seminarium Duchownego w tymże mieście. Po kilku latach pracy zostaje mianowany biskupem sufraganiem w Tarnowie.

Zmiany jakie zaszły w międzyczasie, szykany księży, prześladowania w obozach, męczarnie, to wszystko wyryło głębokie piętno w Jego świętobliwym życiu. Po wojnie warunki dla księży też nie ułożyły się zbyt pomyślnie. Każda zła wiadomość o szykanach czy prześladowaniach raniła Jego serce i trawiła umysł. Na wiadomość o zamknięciu „Malego Seminarium” w Tarnowie dostał porażenia mózgu. Umarł 10. 11. 1965 r. Spełniło się proctwo śp. Księdza Biskupa, nad Polskę nadciągnęła czerwona chmura. Ale zacyt i Świętobliwy śp. Ksiądz Biskup Michał Bleharczyk spogląda na nas z nieba i prosi Boga, aby się zmiłował nad Polskę.

O Jego świętobliwości świadczy Jego list, pisany do mnie 3 września 1962 r. „Nie zapomnijmy nigdy tej prawdy : im więcej człowiek da Bogu siebie da Mu ze swych praw, potrzeb, przyjemności i radości, tym więcej Bóg da mu siebie, swej łaski, swego szczęścia. Tym szczęśliwszym poczuje się na ziemi, tym większa zrodzi się w nim nadzieja na szczęście wieczne.

Jak bardzo chcemy być szczęśliwi, tak bardzo oddajemy się Bogu. Dajmy to, co mamy. Zapieraj-

my siebie samych, przedstawiajmy się sobie, naszym upodobaniom pragnijmy promieniować dla Boga. To życie napelní nas Bogiem, wzbogaci w duszę, uszczęśliwi.

Świat jego radości, przyjemności, zaszczyty, bogactwa, sława, tego nie da nam, tylko rozczaruje, zawiedzie. Słusnie powiedział mądry Salomon : „Marność nad marnościami i wszystko marność, co ten świat człowiekowi dać może”.

Dlatego św. Paweł powie : Wszystko mam sobie za nic. Moim życiem jest Chrystus. „Czyli wszystko oddaję Chrystusowi, na Nim mi tylko zależy, Jemu chcę się podobać, podobać coraz więcej i to mi daje szczęście”. Warto więc oddawać Chrystusowi wszystko, dawać Mu coraz więcej, bo wtedy coraz więcej będziemy mieli szczęścia i radości i będziemy coraz bliżej nieba . . .

Janina Socha — Carvin (P. de C.)

**OFIARY NA BUDOWĘ
KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS**
(Ciąg dalszy)

Bezimiennie z Marles-les-Mines (P. de C.)	50,00
Napierala Marianna — Harnes (P. de C.)	100,00
M. Sz. — Avion (P. de C.)	10,00
Zimowska Barbara — Sallaumines (P. de C.)	10,00
Adamczak Maria — Fouquières-les-Lens (P. de C.)	100,00
Marciniak Marianna — Billy-Montigny (P. de C.)	50,00
Jelonkiewicz Stanisław — Evin-Malmaison (P. de C.)	100,00
Czerniewicz Kazimierz — Donai (Nord)	100,00
Mianowski Jan — Waziers (Nord)	50,00
Piotrowski Franciszek — Waziers (Nord)	50,00
Krysiński Walenty — Sin-le-Noble (Nord)	10,00
Kamionka Stefania — Toulouse (Hte Garonne)	10,00
Bezimiennie z Cerisiers (Yonne)	20,00
Sutter Józef — Erstein	15,00
N. N. — Metz	10,00
Wilk Eryk — Venissieux (Rhône)	10,00
Dzierko Czesław — Fos s/Mer (Bouches du Rhône)	10,00
Przybysz Kazimierz — Cornelles-le-Royal (Calvados)	100,00
Markowska H. — Waziers (Nord)	50,00
Nogiec M. — Bozel (Savoie)	200,00
Bractwo Różańca Zwycgo z Vierzon (Cher)	100,00
Włodarczyk Anna — Ostricourt (Nord)	50,00
Kusyszyn Władysław — Paryż XV	100,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P., 1804-99 LILLE.

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Róża BEDNORZ

ZNAD BRZEGÓW ODRY PŁYNIE PIOSENKA

Raz do roku Opole awansuje do rangi stolicy. Oczywiście nie państwa, lecz polskiej piosenki. Tu mianowicie co roku w czerwcu zjeżdżają się z całego kraju, a także z zagranicy melomani z gatunku zwolenników piosenki rozrywkowej. Ściąga ich impreza pod nazwą: Ogólnokrajowy Festiwal Polskiej Piosenki.

W tym roku festiwal trwać będzie cztery dni — od 27 do 30 czerwca. Koncert inauguracyjny rozpocznie się występem Centralnego Zespołu Artystycznego WP z programem „.Fiąkna nasza Polska cała”. Zesciół też obchodzą jubileusz 25-lecie istnienia.

Co roku publiczność na imprezie opolskiej wybiera w głosowaniu powszechnym swoich własnych ulubieńców. Oczywiście, w plebiscycie tym główną rolę odgrywa osoba wykonawcy, podczas gdy werdykt jury dotyczy samej piosenki, a więc kompozytora i autora tekstu. Na wszystkich dotychczasowych festiwalach melomani w opolskim amfiteatrze (bo koncerty odbywają się pod gołym niebem w wyjątkowo pięknym plenerze) okazywali zdumiewającą jednorodność w wyborze swoich pupilów-wykonawców. Upartymi, długotrwałymi oklaskami wymuszają na nich wielokrotne wychodzenie na scenę i bisowanie piosenek.

W ubiegłym roku względy publiczności zdobyli sobie piosenkarze Wojciech Młynarski i Czesław Niemen-Wydrzycki. Tak się złożyło, że obydwóch nagrodzili również jurorzy. Bywały jednak takie festiwale, na których niepodzielnie królowały piosenkarki. Właśnie w Opolu zabłyśły takie gwiazdy estrady, jak Ewa Demarczyk, Anna German, Katarzyna Sobczyk i Krystyna Konarska. W 1966 r. pierwszą nagrodę uzyskała piosenka Figla i Kondratowicza pt. „Powróć się tu”, którą znakomicie wykonała Irena Santor. Za tę samą zresztą piosenkę uzyskała ona nagrodę również na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie.

Ale wróćmy do zeszłorocznych laureatów opolskich. Wojciecha Młynarskiego i Czesława Niema-Wydrzyckiego nie trzeba właściwie przedstawiać wielbicielom piosenki polskiej we Francji. Obaj byli na wystęmach w Paryżu, a Niemen nagrał tam płyty.

Wojciech Młynarski zdobył w Opolu aż trzy nagrody za piosenki: „Po prostu jestem”, „Jesteśmy na wczasach” i „W co się bawić”, przy czym do wszystkich trzech sam napisał słowa. Nie jest on typowym piosenkarzem. Sam uważa się raczej za literata. Mimo młodego wieku ma już w dorobku kilka sztuk telewizyjnych i jedną teatralną. Piosenkarzem jest raczej z... tradycji rodzinnej: żona śpiewa, siostra śpiewa, brat ciocieczny (Roman Orłow) jest kompozytorem, a ciotka (córka sławnego w swoim czasie dyrektora Filharmonii w Warszawie — Emila Młynarskiego) jest żoną Artura Rubinsteina. Młynarski pisze dużo tekstów do piosenek. Na własnym recitalu (poza konkursem) w Opolu wykonał wiele swoich piosenek kabaretowych — dowcipnych, ciętych, doskonale oddających współczesny styl życia i bycia. Ma już z sobą szereg występów zagranicznych, m.in. we Francji, we Włoszech w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

Czesław Niemen-Wydrzycki jest muzykiem z wykształcenia. Lubi każdą muzykę, znany jest jednak przede wszystkim jako piosenkarz big-beatowy. Nagrodzona w Opolu piosenka pt. „Dziwny jest ten świat” (jego własnej kompozycji i autorstwa) nawiązuje do songów Bertolta Brechta. Niemen komponuje dużo, przy czym często sam pisze teksty do swoich piosenek. Jest to piosenkarz w guście młodych, choć w Opolu otrzymał huczne brawa również i od publiczności w średnim wieku. Stara się być oryginalny i ekstrawagancki: fryzurę nosi piastowską, strój beatlesowy. W Paryżu występował trzy razy po dwa miesiące, m.in. w Olympii. Tam też nagrał płyty: „Jamais” (Niemen - A. Ursini), „A Varsovie” (Niemen - P. Delanoe), „Hey la fille” (Niemen - Delanoe) i „Peut-être” (Niemen - Ursini). Duże sukcesy odniósł na Węgrzech i w Jugosławii.

Obaj laureaci brali już kilkakrotnie udział w festiwalach opolskich. Obaj są zaodni co do tego, że samo miasto oraz atmosfera stworzona tu wokół piosenki smrzwiąją jej w sposób wprost wyjątkowy. W Opolu — mówili — odbywa się nie tylko giełda piosenki, w Opolu się także piosenkę przeżywa. Te miłe słowa pod adresem miasta cieszą przede wszystkim ieno mieszkańców, lecz także i tych wszystkich, którzy Opole poznawali orzed wojną. Bo to zielone miasto nad Odrą zawsze było twierdzą polskiej piosenki. Zawsze, a może zwłaszcza w tych czasach, gdy polska melodia z polskimi słowami była na odrywanych od Macierzy ziemiach manifestacją żywej i pomimo ucisku trwającej polskości.



Zdjęcie powyższe przedstawia statek chiński wiozący techników do budowy kolei w Tanzanii. Widniejący napis znaczy: „niech żyją niepokonane myśli Mao-Tse-Tunga”. Jak wiadomo, w Chinach zniszczono Kościół i wiarę. Bogiem zrobiono prezydenta, a jego „Myśli” musi umieć recytować — niczym pacierz — każdy Chińczyk.